

Olszewski, Eugeniusz / Olszewska, Barbara

Skład Towarzystwa Naukowego Warszawskiego : Wspomnienia pośmiertne : Jerzy Mutermilch (1903-1990)

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 53, 77-84

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ność Władysława Orlicza nie ustała z chwilą przejścia na emeryturę. W latach 1977-1979 był prezesem Polskiego Towarzystwa Matematycznego, do końca życia był redaktorem naczelnym „Commentationes Mathematicae” i „Studia Mathematica” i do ostatnich chwil pracował naukowo. Zmarł w Poznaniu w dniu 9 sierpnia 1990 r. w czasie pracy nad korektą swej publikacji.

Władysław Orlicz był wybitnym specjalistą w zakresie analizy matematycznej i analizy funkcjonalnej. W latach międzywojennych był on aktywnym uczestnikiem słynnej szkoły lwowskiej. Jego imieniem nazwano pewną klasę przestrzeni liniowo-topologicznych. Teoria przestrzeni Orlicza jest aktywnie rozwijanym działem analizy funkcjonalnej i problematyce tej poświęcone jest jedno z haseł czasopisma referatowego „Mathematical Reviews”. Profesor Orlicz był członkiem naszego Towarzystwa (korespondentem od 22 listopada 1947 i członkiem zwyczajnym od 11 listopada 1981), członkiem rzeczywistym PAN, doktorem honoris causa Uniwersytetu York w Kanadzie oraz Politechniki i Uniwersytetu w Poznaniu. Otrzymał On liczne nagrody naukowe i odznaczenia państwowe. Czytelników pragnących dokładniej zapoznać się z życiem i pracami Władysława Orlicza odsyłamy do Jego dzieł: Władysław Orlicz, *Collected Papers*, parts I, II, PWN 1988.

Wiesław Żelazko

JERZY MUTERMILCH (1903-1990)



Przedstawiciel i kontynuator warszawskiej szkoły naukowej wytrzymałości materiałów i mechaniki budowli, profesor doktor habilitowany Politechniki Warszawskiej, członek zwyczajny Towarzystwa Naukowego Warszawskiego,

Jerzy Mutermilch, urodził się 1 czerwca 1903 r. w Warszawie i tu zmarł 27 maja 1990 r.; został pochowany w grobie rodzinnym na starym Cmentarzu Powązkowskim w kwaterze 69.

Był synem Stanisława, przez kilka dziesiątków lat kierownika zakładów chemiczno-bakteriologicznych, autora publikacji naukowo-medycznych oraz wybitnego działacza zawodowych i społecznych organizacji lekarskich; matką Jerzego była Eugenia z Sachsów.

Jerzy Mutermilch w 1919 r. ukończył sześć klas Prywatnego Gimnazjum Zgromadzenia Kupców m. Warszawy, a siódmą i ósmą w Gimnazjum Państwowym im. Adama Mickiewicza. W połowie lipca 1920 r. zaciągnął się do ochotniczego 205 pułku piechoty Legionów; 15 sierpnia w bitwie w rejonie Pomiechówka bolszewicka kula przeszła mu płuco. Uratowany, w grudniu wrócił do nauki i wiosną 1921 r. zdał maturę.

Za czasów szkolnych był słuchaczem popularnonaukowych wykładów w uniwersyteckim Instytucie Fizyki. Obok fizyki i matematyki szczególnym zamiłowaniem darzył też filologię łacińską; latami – dla przyjemności – udzielał korepetycji łaciny, którą nazywał „katechmizmem Europejczyka”. Jednakże wybrał studia na Wydziale Inżynierii Lądowej Politechniki Warszawskiej; w 1928 r. uzyskał stopień inżyniera ze specjalnością dróg żelaznych i mostów, jako wychowanek takich autorytetów, członków TNW, jak profesorowie Aleksander Wasiutyński i Andrzej Pszenicki.

Od czerwca tego roku podjął pracę projektanta mostów i wiaduktów w Dziale Mostów Centralnego Biura Studiów i Projektów PKP. Stworzył ich wiele, przede wszystkim w Warszawskim Węźle Kolejowym oraz na liniach Kraków – Miechów i Bydgoszcz – Gdynia. Lecz mimo powodzenia w działalności inżynierskiej zainteresowania naukowe kazały mu równocześnie wrócić na uczelnię.

Jeszcze podczas studiów natrafił na bardzo pociągający go wykład (na innym zresztą Wydziale: Inżynierii Wodnej), mianowicie zlecony wykład wytrzymałości materiałów i statyki budowli Witolda Wierzbickiego. W 1929 r. inżynier Mutermilch został starszym asystentem profesora Wierzbickiego w Zakładzie Geodezji i Inżynierii Leśnej SGGW; lecz już od 1930 r. był jego starszym asystentem na Politechnice Warszawskiej, najpierw przy wykładzie wytrzymałości materiałów, od 1935 r. zaś w kierowanym przez profesora Zakładzie Statyki Budowli PW. W ten sposób Jerzy Mutermilch rozpoczął trwający 36 lat – do śmierci preceptora – okres współpracy z prof. Wierzbickim, swoim mistrzem naukowym i z czasem niezawodnym przyjacielem.

Nadal zatrudniony w Centralnym Biurze PKP – gdzie w latach 1933-1939 piastował stanowisko zastępcy kierownika Działu Mostów – na Politechnice inż. Mutermilch, poza pracą pedagogiczną, brał żywy udział w działalności naukowej Zakładu, m.in. w przygotowaniu drugiego, zmienionego i rozszerzonego wydania fundamentalnego podręcznika prof. Wierzbickiego *Mechanika budowli* (1939).

Własne publikacje naukowotechniczne zainaugurował w 1928 r. Spośród tych, które ukazały się do września 1939 r., najważniejsza praca *Wymiarowanie*

konstrukcji żelbetowych na podstawie teorii plastyczności (napisana wspólnie z inżynierem Eugeniuszem Olszewskim) była referowana na posiedzeniu Warszawskiego Towarzystwa Politechnicznego. Dwie jej części ukazały się w numerach lipcowym i sierpniowym „Inżynierii i Budownictwa” z 1939 r.; dokończenie i konkluzje miał przynieść numer wrześniowy.

We wrześniu również znajdował się już w rękach promotora, prof. Wierzbickiego – świeżo uczczonego *honoris causa* Politechniki Warszawskiej – maszynopis pierwszej wersji pracy inż. Mutermilcha *Jednoczesne ściskanie i zginanie prętów stalowych*, przyjętej przez komisję egzaminacyjną Politechniki jako konspekt jego rozprawy doktorskiej.

Po wybuchu wojny Jerzy Mutermilch, wówczas od siedmiu lat żonaty z Zofią z domu Łopieńską, ojciec trzyletniej córki, został magazynierem w pracowni brązów artystycznych „Bracia Łopieńscy”, prowadzonej przez braci żony. Siła charakteru Zofii Mutermilchowej, oddanie rodziny, przyjaciół, kolegów, a zarazem odważna i rozważna pomoc prof. Wierzbickiego wsparły niepospolity hart ducha inż. Mutermilcha i pozwoliły mu stawić czoła zagrożeniu przez hitlerowską *Endlösung* na bardzo trudnej drodze: „normalnej” pracy, „normalnego” życia, do granic okupacyjnej normalności.

Profesor Wierzbicki zapewnił swemu asystentowi posadę kreślarza w formie „Inżynier Natorf” i, u swego boku, pracę przy inwentaryzacji mostów kolejowych w okręgu warszawskim. Jak wyglądała ta fikcyjna inwentaryzacja i na co narażała, napisał Mutermilch w zbiorze wspomnień *Politechnika Warszawska 1939-1945* (1990). Istotna zaleta świadectwa zatrudnienia u Natorfa polegała na tym, że należało do mocnych ausweisów, które ratowały Polaków podczas niemieckich łapanek, uratowało też parę razy Mutermilcha.

Ale pomocą o podstawowym znaczeniu była opieka naukowa prof. Wierzbickiego, który kierował swego ucznia ku pracy dla jego naukowej przyszłości, z niezachwianą wiarą, że ta przyszłość się spełni. Mutermilch wrócił więc do rozprawy doktorskiej. Mimo bardzo ciężkich warunków (w 1940 r. urodziła się druga córka), zmuszających do krzątania się całymi dniami za chlebem – wieczory w mieszkaniu Mutermilchów przy Alei Trzeciego Maja 16 były poświęcone „prętom stalowym”.

W roku 1942 profesor uznał ponadto za możliwe zlecenie Mutermilchowi prowadzenie zajęć z wytrzymałości materiałów i statyki budowli. Jak wiadomo, uruchomiono wówczas Państwową Wyższą Szkołę Techniczną w gmachach zamkniętej przez Niemców Politechniki, pod zarządem dyrektora – Niemca, gdzie polscy profesorowie, asystenci i studenci potrafili z determinacją i w solidarnej konspiracji przekraczać „dozwolony” poziom, utrzymując właściwą jakość wyższego kształcenia politechnicznego. Inżynier Mutermilch prowadził ćwiczenia audytoryjne, poświęcone takim zagadnieniom, jak energia sprężysta, układy statyczne niewyznaczalne, belki, ramy, kraty, a nawet kraty przestrzenne.

Jeden ze studentów, Jerzy Fedoruk, w wymienionym zbiorze wspomnień napisał: „Byliśmy pełni uznania dla profesorów i asystentów, którzy często z

narażeniem życia kontynuowali nauczanie na poziomie wyższym, właściwie bez uwzględnienia swoich osobistych interesów. Przypominam sobie, jak inżynier Mutermilch przyszedł na ćwiczenia bezpośrednio po strzelaninie, jaką przeżył na placu Starynkiewicza. Bez zdenerwowania, z jakimś stoickim spokojem i opanowaniem poprowadził te zajęcia. W takich warunkach ci ludzie pracowali i to było dla mnie zadziwiające”.

Opisując ową niemiecką strzelaninę, Mutermilch we własnym wspomnieniu dodał: „Miałem kłopot z zakrwawionym płaszczem, z którym nie wiedziałem co robić, żeby nie zwracać na siebie uwagi”. W ten sposób pomniejszył wagę wydarzenia, sprowadził je do skali powszechnego „kłopotu”. Martyrologizowanie było mu bowiem zupełnie obce. W trudnych chwilach chciał, często musiał – i umiał pasować się ze sobą samotnie. Nawet wówczas kiedy wydarzenia miały wymiar rzeczywistych tragedii.

A tragedii nie brakowało. Już w początkach 1940 r. gestapo zamordowało jego stryja, chemika i filozofa Waclawa Mutermilcha-Milewskiego. Po aresztowanym przez gestapo bracie stryjecznym Jerzego, prawniku i działaczu ochrony Tatr, Witoldzie Milewskim – od lutego 1940 r. zaginął wszelki ślad. W latach 1941-1942 zginęły jego bliskie krewnie, niemal rówieśnice, Halina i Wanda Nusbäumówny. W listopadzie 1942 r. padł ofiarą gestapo z kolei brat jego matki, matematyk dr Stanisław Saks (Sachs), docent Politechniki i Uniwersytetu Warszawskiego, członek TNW. Lecz najbliższym spośród wielu członków rodziny, których stracił podczas wojny Jerzy – był jego młodszy brat Stanisław Jan Mutermilch, podporucznik II Korpusu Wojska Polskiego, kawaler Orderu Virtuti Militari V klasy, który poległ w bitwie pod Monte Cassino.

Tymczasem lata 1942 i 1943 przynosiły coraz więcej tragicznych wiadomości o uwięzionych i zamordowanych wykładowcach i studentach Politechniki. W tej sytuacji w 1943 r. prof. Wierzbicki polecił inż. Mutermilchowi zachować tylko prowadzenie ćwiczeń ze statyki budowli na tajnych, pięcioosobowych kompletach, odbywających się w mieszkaniach prywatnych. Wtedy też Mutermilch przeprowadził żonę i córki z Warszawy do Zalesia Górnego.

Mimo potęgującej się grozy, lub raczej właśnie dlatego, środowisko politechniczne, jak inne środowiska polskiej inteligencji, pracowało szczególnie intensywnie. Tak jak wszyscy, inż. Mutermilch kontynuował działalność dydaktyczną, dzieląc czas między Warszawę i Zalesie. „Studia tajne – jak później wspominał – należały bądź co bądź do obowiązku patriotycznego”. Jednocześnie ukończył pracę doktorską, obronił ją i otrzymał tytuł doktora nauk technicznych z odznaczeniem.

Obrona rozprawy odbyła się w marcu 1944 r. w mieszkaniu prof. Wierzbickiego przy Lwowskiej 8. Członkowie konspiracyjnej komisji egzaminacyjnej zbrali się „na wszelki wypadek” jako brydżyści przy karcianym stoliku, na którym leżały dwie talie kart. Byli to: dziekan Wydziału Inżynierii prof. Jan Piotrowski, promotor prof. Witold Wierzbicki, dwóch recenzentów – pełniący obowiązki rektora tajnej Politechniki matematyk prof. Stefan Straszewicz oraz

docent budowy mostów dr Franciszek Szelaowski. Wszyscy tam obecni, włącznie z autorem obrony doktorskiej, byli lub mieli być później członkami TNW.

Niedługo doktor Mutermilch zaczął ustalać tezy i wykonywać obliczenia do pracy habilitacyjnej. Kiedy praca ta, *Uzasadnienie stosowania w obliczeniach wytrzymałościowych przybliżonego wzoru na krzywiznę*, była niemal gotowa, wybuchło powstanie. Dzień 1 sierpnia zastał Mutermilcha u rodziny w Zalesiu. Przymusowo unieruchomiony, zatrudnił się jako nauczyciel fizyki i matematyki na tajnych kompletach tamtejszej filii Liceum im. Emilii Plater, a równocześnie nadal pracował nad rozprawą.

We wspomnieniach napisanych w 1985 r. dla swych dawnych kolegów szkolnych Jerzy Mutermilch stwierdził: „W wykreślonych z normalnego życia ponurych latach okupacji jako jaśniejsze punkty osobiste wspominam prowadzenie tajnych kompletów studenckich, przygotowanie pracy doktorskiej wraz z uzyskaniem stopnia doktora, zebranie materiałów do rozprawy habilitacyjnej, a także zdobyte przekonanie o niezawodności prawdziwych przyjaźni. W ogóle zaś przeżyłem te lata jak wielu warszawiaków, nie warto więc dłużej się nad tym rozwodzić. Z tym tylko, że los oszczędził mi udziału w Powstaniu Warszawskim, które zastało mnie poza stolicą”.

W późniejszych wspomnieniach jednak powiedział: „Moje kontakty ze studentami, z którymi miałem do czynienia na tajnych kompletach, były bardzo przyjemne... Uczyli się oni niezwykle chętnie. Przyjemne wspomnienia zatarły się jednak, a wiele wspomnień dramatycznych czy wręcz tragicznych tkwi nadal w pamięci... Mnie po tylu latach zdarzają się jeszcze sny dotyczące okupacji. Nie jest prawdą, że przyjemne zdarzenia się utralają, a tragiczne się zacierają”.

Koleje losów doktora Jerzego Mutermilcha podczas hitlerowskiej okupacji nie znajdują się zapewne w innych annałach naukowych. A przecież warto zastanowić się nad ich problematyką i wymową psychologiczną, socjologiczną i przede wszystkim etyczną. Warto określić źródła sił duchowych i fizycznych ludzi, którzy z pięciu tragicznych lat wyszli niezałamani, niewypaleni, gotowi rozpocząć najbardziej pracowity i twórczy okres swego życia.

Nie godzi się też kiedykolwiek zapomnieć, w jakich warunkach „robinsonowie” lewobrzeżnej Warszawy odradzali tutaj życie; istnieje zresztą dosyć dokumentacji, są – jeszcze – naocni świadkowie. Na Politechnice Warszawskiej pierwszy zaczął działać Wydział Inżynierii; od kwietnia 1945 r., w godzinach popołudniowych, w ocalałym gmachu Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza Reytana przy Rakowieckiej 23 odbywały się ćwiczenia typu kompletowego dla zgłaszających się studentów, którzy kontynuowali studia. Wśród prowadzących zajęcia był dr Mutermilch, który w tym samym czasie objął też stanowisko kierownika Działu Mostów w reaktywowanym Centralnym Biurze Studiów i Projektów PKP.

Od 1 października Wydział Inżynierii – dzięki energii swego dziekana prof. Wierzbickiego – uruchomił, nadal jako pierwszy, normalny rok akademicki 1945/1946. Do spisu wykładów i składu osobowego Politechniki w tym roku

Jerzy Mutermilch wszedł jako profesor kontraktowy wytrzymałości materiałów. Nawet z adresem domowym: Hoża 55; był to adres nie zrujnowanej części zabudowań „Braci Łopieńskich”. Dziś to dla jednych zapomniane, dla innych niepojęte, że w 1945 r. w Warszawie człowiek ze stałym adresem był rzadkością. Ale poza tym – powtórzmy za Mutermilchem – przeżyło się i ten czas jak większość warszawiaków, nie warto więc dłużej się nad tym rozwodzić.

Od roku 1946 prof. Wierzbicki podzielił swoją Katedrę Mechniki Budowli na Wydziale Inżynierii na dwie samodzielne Katedry: Statyki Budowli oraz Wytrzymałości Materiałów. Pierwszą objął sam, drugą powierzył habilitowanemu profesorowi nadzwyczajnemu Jerzemu Mutermilchowi. Jego też Katedrze przekazał odbudowane przez siebie i dobrze od nowa wyposażone po całkowitym zniszczeniu podczas powstania – laboratorium wytrzymałości materiałów. Od tej pory prof. Wierzbicki niezmiennie, z właściwą mu serdeczną, ale namaszczonej powagą, zwracał się do swego wychowanka naukowego: panie profesorze.

Profesor Mutermilch od 1950 r. zrezygnował z prac projektowych związanych z odbudową węzła kolejowego warszawskiego, skupiając się na pracy dydaktycznej i naukowej. Był świetnym pedagogiem. Równocześnie rozwijał własne prace z teorii prętów ściskanych i zginanych oraz teorii plastyczności w zastosowaniu do konstrukcji stalowych; kierował też badaniami w zakresie wytrzymałości stali, aluminium i drewna. W Katedrze wprowadził nową specjalność: teoria konstrukcji. W roku 1958 uzyskał tytuł profesora zwyczajnego. Był kierownikiem Katedry, potem (po reorganizacji uczelni) Zespołu Wytrzymałości Materiałów do 1973 r., a do 1975 r. utrzymał pełne pensum swoich wykładów. Pracownikiem naukowym Politechniki Warszawskiej był nieprzerwanie przez 45 lat. W tym czasie pełnił funkcje dziekana Wydziału Inżynierii Lądowej w latach 1951-1952 i 1960-1964, a w latach 1952-1955 – funkcję prorektora do spraw dydaktyki wydziałów inżyniersko-budowlanych.

Spośród kilkudziesięciu publikacji prof. Mutermilcha w zakresie jego zainteresowań naukowo-technicznych warto wymienić: *Wymiarowanie konstrukcji stalowych. Nowe metody* (1956), *Wytrzymałość i stateczność prętów cienkościennych o przekroju otwartym* (1964, 1972), fundamentalny podręcznik *Wytrzymałość materiałów* (1974, przepracowane i rozszerzone wydanie 1986). Współ z profesorem Eugeniuszem Olszewskim był również edytorem Pism Feliksa Jasińskiego, które ukazały XIX-wieczne tradycje polskich badań i odkryć w dziedzinie mechaniki budowli. Edycja ta w 1961 r. otrzymała Nagrodę Naukową IV Wydziału PAN.

Publikacje Mutermilcha grupowały się jeszcze w dwu innych dziedzinach: zagadnień organizacji badań naukowo-technicznych oraz problematyki unowocześnienia programów nauczania w wyższych szkołach technicznych. Były one odzwierciedleniem jego bogatej działalności społecznej w środowiskach przedstawicieli nauk technicznych, wyższego szkolnictwa technicznego i techniki.

W roku 1958 Jerzy Mutermilch był członkiem założycielem Polskiego Towarzystwa Mechaniki Teoretycznej i Stosowanej, potem prezesem Towarzy-

stwa. W latach 1960-1971 pozostawał wiceprzewodniczącym kolejno trzech komitetów PAN: Mechaniki Stosowanej, Inżynierii oraz Mechaniki i Fizyki Ośrodków Ciągłych. Niemal w tych samych latach pełnił ważne funkcje kierownicze w Radzie Głównej Szkolnictwa Wyższego i w Naczelnej Organizacji Technicznej. Od roku 1964 był członkiem Komitetu Nagród Państwowych w Sekcji Inżynierii, Budownictwa i Materiałów Budowlanych. Długoletni działacz Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa – przez 31 lat redagował fachowo naukowy miesięcznik tego Związku: „Inżynieria i Budownictwo”. Od roku 1967 do śmierci był przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Techniki Budowlanej.

A nie są tu bynajmniej wymienione wszystkie jego prace i zajęcia. W 1985 r. inżynier-humanista, zawsze bezpartyjny prof. Jerzy Mutermilch napisał we wspomnieniach: „Patrząc dziś na swoje długie życie zastanawiam się, czy – jak to się mówi – nie za dużo srok trzymałem za ogon, zwłaszcza w najbardziej aktywnym dla mnie ćwierćwieczu po 1945 r. Ale takie to były lata, że kto tylko chciał, mógł pracować za dwóch. I jeszcze starczało czasu na sport, turystykę, teatr, kino, książkę i wiele innych rzeczy”.

Jedną z takich rzeczy była pasjonująca go historia i tradycja własnej rodziny, która wydała licznych przedstawicieli polskiej inteligencji twórczej, bogatej w koneksje ze słynnymi przedstawicielami kultury zachodnioeuropejskiej. Profesor Mutermilch świadectwem osobistej pamięci sięgał do trzeciego pokolenia. Otóż chlubą tamtego pokolenia byli bracia jego babki – Józef Nusbaum-Hilarowicz i Henryk Nusbaum, jedni z pierwszych członków Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Szczególnie prof. Henryk Nusbaum i jego filozofia cierpienia wywarła głęboki wpływ na postawę życiową Jerzego Mutermilcha. „Cierpienie jest najdonioślejszym zjawiskiem w życiu ludzkim” – dowodził Nusbaum, uczył walki z cierpieniem, lecz zarazem wskazywał dobroczynne aspekty tego zjawiska. Jerzy w sposób godny podziwu pokonał próbę cierpienia moralnego w latach okupacji hitlerowskiej. Był również mistrzem w panowaniu nad cierpieniem fizycznym. Niewielu ludzi orientowało się, jak od lat sześćdziesiątych dramatycznie pogarszało się jego zdrowie. Poddawał się operacji za operacją i z uśmiechem wracał na swoją wybraną drogę działania. Nie wszyscy, nawet z jego otoczenia, dostrzegali i uświadamiali sobie, że od lat siedemdziesiątych był inwalidą o jednej nodze.

Był czynny, punktualny, dziarski, ba, dowcipkował. Trzymał się dobrze aż do utraty żony, która zmarła w 1989 r. po 57 latach małżeństwa. Dopiero od tej chwili, 86-letni, świadomie przestał walczyć o swe życie. Przez rok szykował się do podróży w jej ślady. Czytał i odczytywał na nowo ze swojej ulubionej książki, ostatniej, którą wziął do rąk: powieści Romain Rollanda, stronice o chorobie i o śmierci Jana Krzysztofa. „Kto nigdy nie był chory, nie zna dokładnie siebie...”. „Choroba jest często dobroczynna. Łamiąc ciało, oswobadza duszę, oczyszcza ją...”. Powtarzał za Krzysztofem pochwałę niezawodnej miłości i niezawodnej przyjaźni: „Jakże błogo powiedzieć sobie pod koniec życia, że nie było się nigdy samotnym, nawet gdy się nim było najbardziej”.

Złożony ostateczną niemocą, nie opuścił swego domu. Żegnał się solennie, pogodnie z rodziną i przyjaciółmi, z każdym wspominał najlepsze, najbardziej jasne chwile. Tragicznie stał z pamięci.

Barbara i Eugeniusz Olszewscy

JERZY TEODOR OSTROMĘCKI (1909-1988)



Profesor zwyczajny dr hab. inż. Jerzy Ostromęcki, doktor honoris causa Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, wybitny specjalista polski z zakresu melioracji rolnych urodził się 12 listopada 1909 r. w Kowalu koło Włocławka. W roku 1928 wstąpił na Wydział Inżynierii Wodnej Politechniki Warszawskiej. W roku 1933 uzyskał dyplom inżyniera hydrotechnika, specjalizując się u prof. K. Pomianowskiego. W roku 1933 rozpoczął pracę w Zakładzie Doświadczalnym Uprawy Torfowisk w Sarnach pod kierunkiem prof. S. Baca. W Zakładzie tym od 1935 r. kierował samodzielnie Działem Hydrotechnicznym, zajmując się problematyką badawczą z zakresu gleb torfowych i ich właściwości, działania urządzeń melioracyjnych, a także gospodarki wodnej torfowisk.

W roku 1936 na podstawie pracy *O niektórych związkach funkcjonalnych między fizykalnymi własnościami torfu i torfowiska*, której promotorem był prof. C. Skotnicki, uzyskał na Politechnice Warszawskiej tytuł doktora. Rozprawa ta była wówczas przykładem nowatorskiego podejścia do zagadnień przyrodniczo-technicznych, polegającego na wzbogaceniu najczęściej werbalnego opisu zjawisk szeregiem parametrów empirycznie oznaczonych i teoretycznym ich uogólnieniu. Dalsze prace dotyczyły obszernych, fundamentalnych wówczas prac z zakresu oceny działania urządzeń melioracyjnych na torfowiskach, uwzględ-